

# Władysław Kubik

---

## Biuletyn katechetyczny

---

Collectanea Theologica 52/4, 97-111

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN KATECHETYCZNY

**Zawartość:** ZADANIA WYCHOWAWCZE KATECHEZY DLA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ FORMACJI. 1. Na początku — Słowo. — 2. Wiara odpowiedzią człowieka — 3. Zjednoczenie z Jezusem Chrystusem przez wiarę i chrzest w Kościele. — 4. Wstępowanie w ślady Jezusa Chrystusa jako konsekwencja „nowego stworzenia”\*.

### ZADANIA WYCHOWAWCZE KATECHEZY DLA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ FORMACJI

Na temat zadań wychowawczych katechezy pisze się u nas wiele. Omawia się je najczęściej wspólnie z innymi zagadnieniami z zakresu katechetyki<sup>1</sup>, ale poświęca się im także specjalne publikacje<sup>2</sup>. W jednym i drugim wypadku określa się je w kontekście rozważań nad istotą i powszechną misją Kościoła sprawującego misję samego Chrystusa. Formułując je eksponuje się znaczenie słowa Bożego i liturgii, a zwłaszcza chrztu i Eucharystii w prowadzeniu katechizowanych do wiary dojrzałej, a także ich odpowiedzialność za sprawy Kościoła i świata. Podejmując na nowo problem zadań wychowawczych katechezy nie pominiemy wyżej wyróżnionych elementów. Sugerując się jednak słowami Jana Pawła II, chcemy na nie spojrzeć od strony procesu kształtowania w człowieku cech ucznia Chrystusa czyli chrześcijańskiej formacji.

Precyzując specyficzną cechę katechezy, papież Jan Paweł II mówi, że stanowi ją dążenie do podwójnego celu: „doprowadzić do dojrzałości wiarę już zrodzoną w duszy i ukształtować prawdziwego ucznia Chrystusa przez pogłębienie i bardziej uporządkowane poznanie osoby i nauki Chrystusa naszego Pana”<sup>3</sup>. Tenże papież nakreśla również dość wyraźne zasadnicze elementy procesu stawania się uczniem Chrystusa. Katecheza, jego zdaniem, ma dążyć do tego, „aby pogłębiać rozumienie tajemnicy Chrystusa w świetle Słowa, aż cały człowiek będzie nasycony Jego światłem. Przemieniony przez działanie łaski w nowe stworzenie, chrześcijanin zaczyna naśladować Chrystusa i z dnia na dzień uczy się w Kościele coraz lepiej myśleć jak On, oceniać jak On, postępować zgodnie z Jego przykazaniami i ufać, tak jak On nas do tego wzywa” (*Adh. ap. o katech.* 20). Rozwijając powyższą myśl papież dodaje, że katecheza ma być czasem,

---

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Władysław Kubik SJ, Warszawa-Kraków.

<sup>1</sup> Np. M. Finke, *Odnova katechetyczna, Zarys katechetyki kerygmatycznej*, w: *Pod tchnieniem Ducha Świętego*, praca zbiorowa pod red. ks. M. Finke, Poznań-Warszawa-Lublin 1964, 559—590; F. Błachnicki *Katechetyka fundamentalna*, Lublin 1970; Jan Charytański SJ, *Inspiracje soborowe w katechetyce*, w: *Myśl posoborowa w Polsce*, praca zbiorowa pod red. ks. J. Myśkowskiej, Warszawa 1970, 151—181.

<sup>2</sup> Jan Charytański SJ, *Zadania katechizacji w świetle dokumentów soborowych*, *Collectanea Theologica* 37(1967) z. 3, 87—98.

<sup>3</sup> *Adhortacja apostolska Ojca świętego Jana Pawła II do biskupów, kapłanów i wiernych całego Kościoła katolickiego o katechizacji w naszych czasach*, Warszawa 1979, nr 19. Odtąd będę posługiwał się skrótem *Adh. ap. o katech.*

„w którym chrześcijanin, przyjąwszy przez wiarę Jezusa Chrystusa, jako jedynego Pana i przyłgnąwszy do Niego całkowicie przez szczere nawrócenie serca, stara się lepiej poznać Tego Jezusa, któremu się powierzył, poznać mianowicie Jego 'tajemnice', Królestwo Boże, które On zapowiada, wymagania i obietnice, zawarte w Jego ewangelicznym Orędziu, drogi które wyznaczył dla wszystkich tych, którzy zechcą pójść za Nim” (*Adh. ap. o katech.* 20).

Opierając się nawet wyłącznie na treści cytowanego dokumentu, można powiedzieć, że do istoty procesu stawania się uczniem Chrystusa należy: dostrzeżenie roli słowa Bożego w rozumieniu tajemnicy Chrystusa, przyjęcie Chrystusa przez wiarę, zjednoczenie się z Nim poprzez zanurzenie w chrzcie świętym dzięki posłudze Kościoła, wreszcie naśladowanie Chrystusa pojęte jako konsekwencja przemiany w „nowe stworzenie”.

Powyższe cztery elementy pragniemy uczynić szczególnym przedmiotem naszych rozważań, traktując je jako zasadnicze zadania katechezy, stawiającej sobie za cel kształtowanie w człowieku znamion ucznia Chrystusa.

### 1. Na początku — Słowo

Niechrześcijańskie systemy pracy nad sobą budują swoje teorie przede wszystkim na wierze w naturalne wyposażenie duchowe i uzdolnienia człowieka. Wychodzą niejako od wnętrza człowieka od jego naturalnych możliwości i prowadzą go nawet do bardzo odczuwalnych doznań i przeżyć religijnych. Podsuwają ćwiczenia rozwijające naturalne siły duchowe człowieka aż do zdumiewających osiągnięć. Chrześcijaństwo natomiast przychodzi do człowieka w pewnym sensie od zewnątrz, „z góry”, by prowadzić go „ku górze”. Chrześcijaństwo jest przede wszystkim faktem zaczynającym się w określonym miejscu i czasie, jest wydarzeniem zainicjowanym przez konkretną Osobę Boga i odwołuje się do rozumu i woli każdego człowieka. Albowiem, jak uczy Sobór Watykański II, „spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę woli swojej (por. Ef 1, 9) dzięki której przez Chrystusa, Słowo Wcielone, ludzie mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami boskiej natury (por. Ef 2, 18; 2 P 1, 4). (...) Ten plan Objawienia urzeczywistnia się przez czyny i słowa wewnątrznie z sobą powiązane, tak że czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy wyrażone słowami; słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą” (KO 2).

Podobnie więc jak samo chrześcijaństwo jako fakt rozpoczyna się od słowa, wypowiedzianego przez Boga, tak również poszczególny człowiek musi rozpocząć proces stawania się chrześcijaninem właśnie od słowa, od wsłuchania się w to słowo Boga, które dociera do nas w historii zbawienia pewnymi ważnymi etapami.

Najpierw objawia się Bóg człowiekowi w wielkości i pięknie stworzenia. Albowiem „Bóg przez Słowo, stwarzając wszystko i zachowując (por. J 1, 3), daje ludziom poprzez rzeczy stworzone trwałe świadectwo o sobie (por. Rz 1, 19—209)” (KO 3). W stworzeniu zawarte jest pierwotne objawienie. Dlatego sobór stwierdza, „że Boga będącego początkiem i końcem wszystkich rzeczy można poznać z pewnością przy naturalnym świetle rozumu ludzkiego z rzeczy stworzonych (por. Rz 1, 20); uczy też, że objawieniu Bożemu przypisać należy fakt, iż to, co w sprawach Bożych samo z siebie jest dla rozumu ludzkiego dostępne, również w obecnych warunkach rodzaju ludzkiego może być poznane przez wszystkich szybko, z mocną pewnością i bez domieszki jakiegokolwiek błędu” (KO 6).

Niestety człowiek stworzony przez Boga na wszystkich etapach swych dziejów odwraca się od swego Stwórcy I tak, ciągle rozgrywa się przedziwny dramat ludzkości, który zawiera w sobie wszelkie znamiona tragedii. Na szczęście Bóg nie dopuszcza do katastrofy. Już u początku dziejów ludzkości wzbu-

dza w człowieku nadzieję zbawienia przez obietnicę odkupienia (KO 3) i bez przerwy troszczy się o rodzaj ludzki. Najpierw wybiera sobie jeden naród, by mu powierzyć obietnicę. „Zawarłszy przymierze z Abrahamem (por. Rdz 15, 18) i z narodem izraelskim za pośrednictwem Mojżesza (por. Wj 24, 8) tak objawił się słowami i czynami ludowi nabytemu jako jedyny, prawdziwy i żywy Bóg, ażeby Izrael doświadczył, jakie są drogi Boże w stosunku do ludzi, i aby dzięki przemawianiu Boga przez usta proroków z biegiem czasu coraz głębiej i jaśniej je rozumiał i coraz szerzej wśród narodów budził ich świadomość (por. Ps 21, 28—29; 95, 1—3; Iz 2, 1—4; Jr 3, 17)” (KO 14).

Najpełniej wypowiedział się jednak Bóg do człowieka dopiero wtedy, gdy Słowo Odwieczne stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Kiedyś mówił Bóg do ludzi przez proroków, ale dopiero na koniec przemówił do nas przez Syna (por. Hbr 1, 1—2). „Zesłał bowiem Syna swego, czyli Słowo Odwieczne, oświecającego wszystkich ludzi, by zamieszkał wśród ludzi i opowiedział im tajemnice Boże (por. J 1, 1—18). Jezus Chrystus więc, Słowo Wcielone, człowiek do ludzi posłany, głosi słowo Boże (por. J 3, 34) i dopełnia dzieła zbawienia, które Ojciec powierzył Mu do wykonania (por. J 5, 36; 17, 4)” (KO 4).

Pełne znaczenie Bożej zbawczej inicjatywy, skierowanego do człowieka słowa, odkrywamy więc dopiero w Chrystusie i dzięki Chrystusowi. Temu odkryciu znaczenia słowa Bożego w naszym życiu osobowym musi, zdaniem W. Harringtona<sup>4</sup>, towarzyszyć zwrot ku źródle tego znaczenia, a „jest nim fakt, że Bóg wyświadcza nam dobro dzięki słowu... jest to bowiem zbawcze słowo, orędzie Zbawienia. Nadzieja zbawienia i oczekiwanie nastania pełni królestwa Bożego były dojmującym odczuciem ludu Bożego, które przeżywają się na kartach całej Biblii. Znając opiekę Boga i doświadczając Jego mocy, Izrael nie mógł nie spodziewać się Jego przyjścia jako Pana i Władcy. Całe posłannictwo Jezusa jest zaproszeniem do uznania zbawienia, jakie przynosi, do zaufania Jego słowu; zbawienie to ma swoją kontynuację, jako że słowo to głosi się i uobecnia również i dzisiaj. (...) Pismo święte zaś musi pozostać obiektywną zasadą przewodnią tego zbawczego słowa. Dawny psalmista zatem woła z wdzięcznością: Wyświadczyłeś dobro swojemu słudze, zgodnie ze słowem Twym, Panie (Ps 119, 65). Wyświadczając mu bowiem dobro, ratując mu życie w pewien szczególnie osobisty sposób, Bóg dotrzymał danego mu słowa. Psalmista nie wiedział jednak, do jakiego stopnia Bóg okaże się wierny swemu słowu i jak zbawi nas po upływie stuleci. Nie wiedział też, że własną jego pieśń wyśpiewa jeszcze doskonalej ktoś żyjący po nim, starzec, który trzymał w swych ramionach Dzieciuki nowej nadziei: Teraz, Panie, możesz puścić Twego sługę w pokój, według Twego słowa, gdyż oczy moje widziały Twoje zbawienie” (Łk 2, 29)<sup>5</sup>.

### Znaczenie słowa Bożego w chrześcijańskiej formacji

W świetle powyższych rozważań nie dziwi nas fakt, że „Formacja chrześcijańska w pierwszych wiekach tak w życiu kościelnym jak i domowym była przede wszystkim oparta na Biblii. Uważano, że słuchanie słowa Bożego, rozważanie, przyjęcie i realizowanie go w życiu stanowi najbardziej doskonałą katechezę. W tym duchu były również pisane dzieła teologiczne Ojców Kościoła, którzy interpretowali egzystencjalnie mowę Boga skierowaną do człowieka. Całościowo biorąc, Pismo święte zajmowało centralne miejsce w nauczaniu, liturgii i życiu codziennym. Ono sprawiło, że żywy Chrystus stawał bezpośrednio w zgromadzonej na modlitwie wspólnocie (Łk 24, 12), rozmawiając i zespalał się z tymi, którzy byli otwarci na Objawienie”<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> W. Harrington, *Teologia biblijna*, przekład J. Marzęcki, Warszawa 1977, 21.

<sup>5</sup> Zob. *tamże*, 21—22.

<sup>6</sup> M. Majewski, *Propozycja katechezy integralnej*, Łódź 1978, 60.

Po długim okresie niekorzystnego zapoznania roli Pisma Świętego<sup>7</sup>, począwszy od lat trzydziestych naszego stulecia rozpoczyna się na nowo do wartościowanie znaczenia słowa Bożego w katolickiej formacji chrześcijańskiej. Formuluje się coraz to nowe cele katechezy biblijnej i krystalizuje różne jej modele w trosce o coraz lepszą posługę słowa w Kościele i pogłębienie spojrzenia wiernych na rolę i zadania przepowiadania<sup>8</sup>. Wprawdzie można mieć takie czy inne zastrzeżenia odnośnie do proponowanych dzisiaj form katechezy biblijnej, ale „we wszystkich, zdaniem ks. J. Charytańskiego, przebija związek z życiem, głębokie potraktowanie wiary, a także chęć przygotowania katechizowanych do aktywnego udziału w życiu wiary Kościoła i Jego misji”<sup>9</sup>. I dlatego też nie można już dzisiaj myśleć o skutecznym kształtowaniu w człowieku cech ucznia Chrystusa bez uświadomienia sobie i innym istotnego znaczenia słowa Bożego w chrześcijańskiej formacji zgodnie z Janowym „Na początku było Słowo (...) wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1, 1 i 3) oraz bez pobudzania człowieka do otwarcia się na Słowo, które „przyszło do swojej własności” (J 1, 4). Zostało skierowane do człowieka i ciągle jest do niego kierowane przez Chrystusa w Kościele. Odwołuje się do Jego intelektu i woli, czekając na przyjęcie, aby mogło zaowocować wiarą, na podobieństwo wydarzenia zaistniałego w życiu młodej lekarki, która tak o tym mówi sama: „bardzo byłam głucha na Słowo Boże. Było to w okresie gimnazjum. Raz na Mszy św. młodzieżowej był czytany prolog Ewangelii św. Jana: Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Koleżanki śmiały się, ja też. Nie rozumiałam tego. Wydawało mi się to plątaniną słów i dziwnym przemawianiem do ludzi.

Ale Bóg dał mi łaskę. Zaczęłam te słowa czytać i kochać. Łaską Bożą okazało się to, że mogłam pewnego razu dać świadectwo o świętości właśnie tych słów, z których się kiedyś śmiałam. Było to wiele lat później. Publicznie, prawie urzędowo przed czynnikami władz mogłam wyznać, że te słowa są święte, Boże, że są to słowa Ewangelii. Byłam gotowa za nie cierpieć”<sup>10</sup>.

## 2. Wiara odpowiedzią człowieka

Dostrzeżenie znaczenia słowa Bożego w procesie chrześcijańskiej formacji z koniecznością prowadzi do następnego kroku. „Bogu objawiającemu należy okazać posłuszeństwo wiary (por. Rz 16, 26; Rz 1, 5; Kor 10, 5—6), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu, okazując pełną uległość rozumowi i woli wobec Boga objawiającego i dobrowolnie uznając objawienie przez Niego dane” (KO 5). Czymże bowiem, pisze W. Harrington, „byłyby wszystkie nasze poszukiwania, wszelkie nasze słowa, cała nasza teologia i samo Pismo święte, gdybyśmy dzięki nim nie dochodzili (ponieważ On nas pociąga) do Jezusa, do Życia? Choć nasze pisma mogą sięgać głęboko i wygrzebać niejedyn skarb biblijny, choć nasze lektury mogą zawierać wiele słów z zakresu biblijnego, nie chcemy bynajmniej zmierzać do żadnego celu innego, i w ogóle nie mamy innego celu niż samo Słowo. Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa życia wiecznego masz” (J 6, 68 n)<sup>11</sup>.

Zatem Słowo, które Bóg do nas kieruje, to słowo, objawione najpierw w wielkości i pięknie stworzenia, znajdujące w ciągu wieków swój zasadniczy wyraz na kartach Pisma Świętego, a przede wszystkim Słowo Odwiecz-

<sup>7</sup> *Tamże*, 60—62.

<sup>8</sup> Jan Charytański SJ, *Katecheza posługą słowa w Kościele*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, 25(1978) z. 6, 5—25.

<sup>9</sup> *Tamże*, 24.

<sup>10</sup> M. Bednarz, SJ, *Bądź, Jezu, z nami*, Kraków 1981, 125.

<sup>11</sup> W. Harrington, *dz. cyt.*, 24

ne, Syn Boży posłany do ludzi, który „jest obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1, 15) — czeka na przyjęcie, na odpowiedź wiary.

Jezus Chrystus po wiele razy zwraca uwagę, że w procesie stawiania się Jego uczniem konieczna jest wiara. Przyszedłszy w okolice Cezarei Filipowej, zanim zwróci się do Piotra z obietnicą prymatu i poda uczniom pierwszą zapowiedź swej Męki, pobudza ich do wyznania wiary: „A wy, za kogo mnie uważacie? Odpowiedział Szymon Piotr: Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego. Na to Jezus mu rzekł: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie ujawniły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie (Mt 16, 15—17).

Przywracając niewidomemu od urodzenia wzrok, Jezus Chrystus pragnie udzielić mu także światła wiary, dlatego pyta: „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego? On odpowiedział: A któż to jest, Panie, abym w niego uwierzył? Rzekł do Niego Jezus: Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie. On zaś odpowiedział: Wierzę, Panie! i oddał mu pokłon” (J 9, 35—38).

Na wielu miejscach Pisma Świętego Nowego Testamentu powtarza się to Chrystusowe wezwanie do wiary, która jest zarówno aktem poznania jak i absolutnego zaufania Bogu, zawierzenia Mu. Obejmuje więc nie tylko sferę intelektualną, ale i wolicjonalno-emocjonalną człowieka. Każdy akt wiary jest więc „odpowiedzią osobistą człowieka na inicjatywę Boga, dostrzegana w słowach Bożych oraz w zbawczych czynach Boga (Rz 10, 14 n; Gal 1, 11 n). Wiara nie jest rezultatem refleksji ludzkiej; rodzi się w nas bez zasługi z naszej strony, mocą Bożą, za sprawą Ducha Świętego (Dz 3, 27; 4, 2—5; 1 Kor 12, 3; Ef 2, 8 n; 2 Tes 2, 13). Przyjmować Słowo Boże — to znaczy umieszczać wszystko w jakimś związku z Bogiem; w gruncie rzeczy bowiem przedmiotem wiary nie jest pewna ilość prawd, lecz Prawda nieprzemijająca i osobowa; Prawda, z której wszystkie inne biorą swoją wartość. Akt wiary jest aktem poznania w biblijnym znaczeniu tego słowa; obejmuje on cały byt człowieka, jest przyłgnięciem wszystkimi możliwościami poznania, a nie skokiem w próżnię, aktem zaufania Bogu żywemu i prawdziwemu, oparciem się wyłącznie na Bogu, jest wreszcie aktem pełnego miłości posłuszeństwa (Rz 1, 5; 6, 17; 2 Kor 10, 4; 1 Tes 1, 6; 2 Tes 1, 8)”<sup>12</sup>.

Podkreślając ten głęboko personalny charakter wiary należy zauważyć, że „przedmiotem właściwym wiary chrześcijańskiej jest tajemnica Jezusa Chrystusa, którego Bóg zmartwychwskrzesił i uczynił zbawcą wszystkich ludzi (Dz 4, 12; Rz 3, 23—26; 1 Kor 1, 30 n; Gal 2, 16; Ef 1, 3—11)”<sup>13</sup>.

### Wychowanie do odpowiedzi wiary

Zdając sobie sprawę z doniosłości wychowania do aktu wiary, znana współautorka podręczników do nauki religii w RFN i autorka wielu publikacji katechetycznych Gabriele Miller podejmuje rozważania na temat wkładu „nowej pedagogiki religijnej” w ugruntowanie wiary<sup>14</sup>. Pytanie: „Na ile przyczynia się do ugruntowania wiary?” — stawia w odniesieniu do katechetyki neoscholastycznej, koncepcji materialno-kerygmaticznej, jak i orientacji antropologicznej w katechezie. Zatrzymując się nieco dłużej przy tej ostatniej, sporo uwagi poświęca zwłaszcza tzw. dydaktyce korelacji, aby dojść do ważnego sformułowania końcowego, określającego cel tej nowej dydaktyki. Jest nim „stworzenie możliwości, by uczeń i nauczyciel wspólnie

<sup>12</sup> X. Léon-Dufour SJ, *Słownik Nowego Testamentu*, przekład i opracowanie polskie ks. K. Romaniuk, Poznań 1981, 656—657.

<sup>13</sup> *Tamże*, 657.

<sup>14</sup> Gabriele Miller, *Wkład „nowej pedagogiki religijnej” w ugruntowanie wiary*, tekst polski przygotował ks. Andrzej Spławski SJ, *Collectanea Theologica* 51(1981) z. 1, 89—106.

stanęli wobec pytań wiary i równocześnie pytań życia, by uczyli się w ten sposób siebie włączać w proces historii ludzi spotykających się ze swym Bogiem. Jest to niekiedy żmudna droga. Gdy nauczyciel religii wie dokładnie, w jakim kierunku powinien zmierzać jego zamysł lekcyjny (...) i gdy zechce go świadomie realizować, wtedy, jej zdaniem, ten nowy — w porównaniu z dawniejszym tak odmienny — styl nauczania religii musi prowadzić do rzeczywistych wyników”<sup>15</sup>. Do podejmowania tego zdecydowanego wysiłku zmierzającego właśnie do kształtowania wiary dojrzałej wzywa nas przede wszystkim Jan Paweł II, gdy jak to już wspominaliśmy wyżej — sprawę tę określa jako specyficzny cel katechizacji (*Adh. Ap o katech.* 19).

Dla upogładowienia bardziej teoretycznie zarysowanego problemu odpowiedzi wiary zatrzymajmy się znowu na konkretnej wypowiedzi studentki, która po wielu przykrych doświadczeniach biedy materialnej i zachwiania się w wierze dotarła do grupy ludzi szczerze wierzących. „Zobaczyłam — opowiada — i usłyszałam ludzi, którzy po prostu mówią do Boga, zwyyczajnie ze czcią i miłością, jak do kogoś, kogo kochają, kto jest im bliski, kto ich kocha i interesuje się nimi, i ich sprawami. Zrozumiałam, odczułam to wyraźnie, że Bóg jest dla mnie naprawdę Kimś, kto istnieje, a oni Go naprawdę kochają i powierzają mu siebie i swoich”.

Odtąd wiedziała, że Bóg jest i że nie może przejść obok tego faktu obojętnie. Zaczęła czytać książki religijne, Biblię, modlitewnik, jakieś materiały tej nowej wspólnoty. Odnalazła wiele modlitw zupełnie zapomnianych: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo... Odkrywała wszystko od nowa, ale w sposób bardziej refleksyjny i dojrzały. Każde słowo, każde zdanie musiała zrozumieć, żeby je zaakceptować. Powoli sama zaczęła mówić do tego Boga, który objawił się jej jako Ten, który jest miłością. Ale ciągle jeszcze nie potrafiła jawnie Go przyjąć i zdecydować się na życie dla Niego.

„Przyszła jednak chwila — pisać — kiedy musiałam się zdecydować. Takie wahanie nie mogło się już przedłużać. Musiałam wszystko powiedzieć ludziom, którzy byli ze mną, dookoła mnie, a przede wszystkim Jemu musiałam to powiedzieć: Wierzę w Ciebie, bo jesteś naprawdę!

(...)Wiedziała, że mi będzie trudno, że trzeba będzie przyjąć wszystkie obowiązki, jakie nakłada wiara i Kościół, że trzeba się podporządkować tej trudnej miłości. Dotychczas zupełnie ich nie respektowałam, po prostu nie istniały dla mnie. Trzeba się będzie wielu rzeczy nauczyć, wiele zrozumieć, przed tajemnicą Boga pochylić głowę. Ale też wiedziała i to, że cokolwiek będzie, Bóg będzie ze mną i nigdy już nie będę sama”<sup>16</sup>.

Przytoczona powyżej relacja prowadzi nas do podjęcia dalszego kroku w analizie zadań katechezy w aspekcie chrześcijańskiej formacji. Mając mianowicie na uwadze proces stawania się uczniem Chrystusa, nie wolno zapominać, że zarówno spotkanie ze słowem Bożym, jak i pełna odpowiedź wiary jest możliwa tylko we wspólnocie Kościoła i przy pomocy Kościoła, bo Kościół jest wspólnotą wiary, „społecznością rodzącego się dialogu pomiędzy Bogiem a człowiekiem”<sup>17</sup>.

### 3. Zjednoczenie z Jezusem Chrystusem przez wiarę i chrzest w Kościele

Bóg skierowując swoje słowo do człowieka i domagając się Jego odpowiedzi wiary, tym samym wkroczył w historię ludzkości dla dokonania zbawczych zamiarów. „Punktem centralnym tego dialogu jest osoba Jezusa

<sup>15</sup> *Tamże*, 106.

<sup>16</sup> M. Bednarz *dz. cyt.*, 146—150.

<sup>17</sup> Jan Charytański SJ, *Wychowanie do życia w Kościele*, Ateneum kapłańskie 55(1963) z. 1, 60.

Chrystusa, który przez śmierć swoją i zmartwychwstanie dokonał powrotu ludzkości do Boga. Duch Święty Objawiciel upoważnił uprzywilejowanych świadków Słowa przepowiadać w Jego imieniu, wyjaśniać treść Jego nauki, przekazywać ją dalszym pokoleniom<sup>18</sup>. Podejmując zadanie kształtowania w człowieku rzeczywistości ucznia Chrystusa trzeba zatem obudzić w nim świadomość, że właśnie Kościół jako wspólnota, jest „miejscem, czy też raczej środowiskiem spotkania z Bogiem, a w tym spotkaniu zasadniczą rolę odgrywa słowo. Jednocześnie Kościół jest Kościołem prawdy głoszonej i przyjmowanej w wierze, prawdy stanowiącej absolutną tajemnicę. Ona właśnie stanowi nie tylko rys charakterystyczny Kościoła czy jego samo-ureczywistnienia się, ale właściwie istotowo pierwsze i podstawowe znamię Kościoła, na równi z obecnością miłości Bożej w Kościele”<sup>19</sup>. Zadaniem katechezy zatem i całej formacji chrześcijańskiej jest przekazanie Objawienia i zetknięcie z Jezusem Chrytusem, żyjącym dziś w swoim Kościele. Nie ma bowiem zbawienia poza Chrytusem i nie ma również pełnego spotkania z Chrytusem poza Kościołem. To znaczy, mówiąc inaczej, że można być w pełni chrześcijaninem bez relacji do społeczności. Przekazanie wiary jest jednoznacznie z wszczepieniem w Chrytusa, a tym samym w żywą społeczność, żyjącą misterium zbawienia i dającą o nim świadectwo. Wszczepienie to dokonuje się przez chrzest, który jest warunkiem udziału w dziele zbawienia.

#### Chrzest włączeniem w społeczność zbawienia

Dzieło zbawienia „ureczywistnia się już tu na ziemi między misterium paschalnym a paruzją, nosi charakter jednocześnie społeczny i historyczny. Zbawienie według nauki Chrytusa i Apostołów ukazuje się przede wszystkim w dwu faktach: w stworzeniu ludu doskonałego i w obecności w nim Ducha Świętego jako siły zbawczej. Takie ujęcie zbawienia odpowiada doskonale tradycji Starego Testamentu. Ośrodkiem planów zbawczych Boga nie był nigdy szereg jednostek, ale przedmiotem działania zbawczego Jahwe był „lud”. Zbawienie i lud Boży, te dwa pojęcia i rzeczywistości, łączą się ciągle w historii zbawienia (por. KK 9). Zbawienie bowiem osiąga swój punkt szczytowy w przebywaniu Boga ze swoim ludem. Według nauki proroków dawnemu ludowi na pustyni odpowie nowy mesjanistyczny, doskonalszy (...) Tym nowym ludem Bożym jest Kościół. W nim jest obecne a jednocześnie ciągle dla jednostek ureczywistnia się zbawienie, dokonane raz na zawsze dla całej ludzkości w misterium paschalnym Chrytusa. Chrzest jest włączeniem w ten dynamiczny proces. Jest on jednocześnie samoureczywistnieniem się Kościoła”<sup>20</sup>. Szczęólnego znaczenia dla całego Kościoła i dla dobra poszczęólnych jednostek nabiera chrzest w nauce o Ciele Chrytusa (Kor 12, 12—15). „Chrześcijananie tworzą jedność dzięki Duchowi Świętemu, otrzymanemu od Chrytusa i dającemu życie w Chrytustie i z Chrytusem”<sup>21</sup>. Ten udział w jedności i dar Ducha Świętego, który ich jednaczy otrzymują przez chrzest.

Skoro więc chrzest rodzi Kościół, tworząc z wielu zróżnicowanych jednostek jedno Ciało i to Ciało Chrytusa, trzeba w procesie formowania chrześcijanina ten właśnie fakt szczególnie uświadomić, aby nie stał się on

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Jan Charytański SJ, *Katecheza postugą słowa w Kościele*, art. cyt., 24.

<sup>20</sup> Jan Charytański SJ, *Wychowanie świadomości chrztu*, w: *Nowe życie w Chrytustie. Materiały V kursu homiletyczno-katechetycznego* pod red. S. A. Porębskiego, Warszawa 1973, 96—97.

<sup>21</sup> Tamże, 97—98.



dla niego tylko aktem prawnym, wprowadzeniem go do instytucji, czy tylko włączeniem do Ciała Mistycznego jako do rzeczywistości, która miała miejsce kiedyś, w historycznej przeszłości. Każdy chrześcijanin winien zdawać sobie sprawę, że „chrzest jako akt Chrystusa wywyższonego jest włączeniem człowieka w Jego misterium paschalne ciągle obecne i skuteczne we działalności Kościoła, Ciała i Oblubienicy Chrystusa, nowego ludu Bożego. Jest zatem włączeniem w proces ciągłego pogłębiania się życia Bożego w jednostkach i w całym Kościele. W tym sensie nazywa się również chrztem Kościoła, w tym sensie jest ciągle źródłem życia Kościoła. Ale właśnie dlatego jest rzeczywistością ciągle aktualną w życiu Kościoła i w życiu jednostki”<sup>22</sup>. Dlatego też bez względu na to, czy Kościół w konkretnej sytuacji historycznej się komuś podoba czy też nie, czy jest się w stanie dostrzec w nim element pociągający, czy też czyni się go przedmiotem krytyki i widzi w nim grzechy i błędy, zawsze jest jedynym miejscem, w którym chrześcijanin w pełni może spotkać się z Chrystusem, przyłączyć do Niego oraz nabywać cechy konieczne do dawania słowem i życiem świadectwa Chrystusowi, a także do współdziałania w realizacji jego misji.

Tak więc moment eklezjalny, świadomość zjednoczenia z Chrystusem przez wiarę i chrzest we wspólnocie Kościoła i przy pomocy Kościoła powinien być bardzo głęboko i konsekwentnie brany pod uwagę w procesie wychowywania człowieka na miarę ucznia Chrystusa. Proces ten jest możliwy tylko dzięki wszczęciu nas w Chrystusa, a przez Chrystusa w Kościół w chwili chrztu świętego. Wtedy to On sam uczynił nas „nowym stworzeniem”, obdarował wiarą, nadzieją i miłością. Wyposażył serca nasze w miłość samego Boga, jak mówi św. Paweł w Liście do Rzymian (5, 5). W chrzcie świętym został nam dany czyn, zdolność do życia w Kościele wespół z Chrystusem, do odzwierciedlania w sobie Jego cech i pełnienia Jego misji. To właśnie dzięki wszczęciu w Chrystusa i obdarowaniu łaską jesteśmy w stanie iść i przynosić owoce, chociaż to stawanie się chrześcijaninem i przynoszenie owoców jest tak ogromnie trudne.

### Chrzest udziałem w kapłaństwie Chrystusa

Związek między chrztem a zadaniami członków Kościoła szczególnie wyraźnie ukazuje list św. Piotra. „W oparciu o typologię Wyjścia św. Piotr poucza o powołaniu na chrzcie do służby Bożej po wyzwoleniu ze służby szatanowi. Przy czym ta służba Boża jest określona jako kult obejmujący całe życie. Właśnie w chrzcie rodzi się lud Boży, królewskie kapłaństwo (1 P 1, 14—18; 2, 5)<sup>23</sup>. O kapłaństwie wiernych mówi również *Konstytucja o Liturgii* powołując się właśnie na list św. Piotra (KL 14). Uwagi wstępne w nowym obrzędzie chrztu dzieci podają wyraźnie, że chrzest czyni z ludzi królestwo kapłanów i lud święty, podkreślają również, że ten skutek chrztu symbolizowany jest w namaszczeniu krzyżem. Modlitwy zaś poprzedzające namaszczenie ukazują ten ryt jako źródło uczestnictwa w misji Chrystusa kapłańskiej, prorockiej i królewskiej<sup>24</sup>. W perspektywie wychowania do udziału chrześcijanina w tej potrójnej misji Chrystusa już w roku 1970<sup>25</sup> omawia się w polskiej katechetyce bardzo szczegółowo cel katechizacji.

Na mocy udziału w kapłaństwie Chrystusa całe życie chrześcijanina staje się kultem. Znajduje on szczególnie wyraz przez udział w Eucharystii, do którego zostaje człowiek wezwany i uzdolniony przez chrzest. „Chrześci-

<sup>22</sup> *Tamże*, 98.

<sup>23</sup> *Tamże*, 99.

<sup>24</sup> *Tamże*, 100. Por. także *Obrzędy chrztu dzieci*, Katowice 1972, nr 4, 12.

<sup>25</sup> Jan Charytański SJ, *Inspiracje soborowe w katechetyce*, art. cyt., 152.

janin dostępując uświęcenia przez udział w Eucharystii, kształtowany przez słowo, umocniony przy stole Ciała Pańskiego, uczestnicząc w ofierze, ma samego siebie składać w ofierze razem z Chrystusem. Celem tak pojętego udziału w Eucharystii jest, aby w końcu Bóg był wszystkim we wszystkich (KL 48; por. DK 5). Ofiarowanie samego siebie obejmuje całe życie ochrzczonego, pracę, wypoczynek, życie małżeńskie i rodzinne, a nawet utrapienia. Składane w łączności z Eucharystią stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa (por. 1 P 2, 5)<sup>26</sup>.

Dla uprzytomnienia wiernym związku chrztu z Eucharystią oraz zwrócenia im uwagi na jej szczególną rolę w aspekcie pełnienia przez nich misji kapłańskiej, w nowych obrzędach chrztu dzieci poleca się sprawować chrzest podczas Mszy św. Chrzest bowiem wszczepia nas w Chrystusa i Jego paschalne misterium a dopełnia i pogłębia tę rzeczywistość każde uczestnictwo w Eucharystii aż do pełnego zjednoczenia z Chrystusem w życiu wiecznym.

Chrzest skierowuje również chrześcijanina do głoszenia słowa Bożego. Mając na uwadze przygotowanie chrześcijan do udziału w tej misji Chrystusa, trzeba wychowywać w nich poczucie odpowiedzialności za życie wiary Kościoła powszechnego oraz świadomość aktywnego udziału w Tradycji Kościoła. „W szczególny sposób odnosi się to do życia słowem. W dziele coraz głębszego zrozumienia słowa Bożego, doskonalszego wyrażenia go i realizowania w życiu uczestniczy cały lud Boży. On jest podmiotem nieomyłności. W tym celu wyposażony jest w zmysł wiary. Obdarzony jest również charzmatami dla pełnienia różnych funkcji w życiu wiary Kościoła (KK 12). Życie wiary Kościoła jest więc procesem skomplikowanym i jakby dwukierunkowym. Istnieje w nim głoszenie słowa Bożego, które uzyskuje pełnię swej mocy i znaczenia w głoszeniu przez biskupów i prezbiterium z nimi złączonego. Ukazuje się w ten sposób i urzeczywistnia droga od Boga do ludzi. Cały lud Boży przyjmuje to głoszone słowo Boże, jednocześnie jednak aktywnie przyczynia się do głębszego zrozumienia i wyrażania. Sformułowania nieomyłne urzędu nauczycielskiego opierają się zawsze na dziele powolnego wzrostu zarówno dzięki pracy teologów, jak i działania wszystkich wiernych w procesie żywej tradycji Kościoła”<sup>27</sup>.

Katecheza i wszelkie wychowanie zmierzające w kierunku kształtowania człowieka na miarę Chrystusa winno zatem rzetelnie uświadamiać i przygotowywać go do aktywnego udziału w obu wymienionych wyżej rodzajach misji Chrystusa. Przygotowanie chrześcijanina do udziału w misji królewskiej Chrystusa omówimy poniżej, ujmując je w perspektywie naśladowania Chrystusa. Zagadnieniu temu poświęcimy szczególną uwagę w naszych rozważaniach z racji Jego doniosłości dla całego życia chrześcijańskiego i moralności chrześcijańskiej, a tym samym dla realizacji zadań chrześcijańskiej formacji.

#### 4. Wstępowanie w ślady Jezusa Chrystusa jako konsekwencja „nowego stworzenia”

W obrzędach chrztu dzieci podkreśla się, że chrzest przewyższa dalece wszelkie oczyszczenie starego prawa, bo sprowadza zbawcze skutki mocą tajemnicy męki i zmartwychwstania Pańskiego. „Ci bowiem, którzy przyjmują chrzest, złączeni w jedno z Chrystusem na podobieństwo Jego śmierci i zannurzeni razem z Nim w śmierci są z Nim przywracani do życia i razem zmartwychwstają. We chrzcie bowiem obchodzi się i odprawia misterium

<sup>26</sup> Jan Charytański SJ, *Wychowanie świadomości chrztu*, art. cyt., 100.

<sup>27</sup> Jan Charytański SJ, *Katecheza posługą słowa w Kościele* art. cyt., 7,

paschalne w tym sensie, że przezeń ludzie przechodzą ze śmierci grzechu do życia”<sup>28</sup>.

W świetle zacytowanych słów trzeba wyraźnie stwierdzić, że życie chrześcijańskie, moralność chrześcijańska nie jest moralnością nauki lecz faktu. Stanowi go więc otyczna człowieka z Chrystusem, poprzez słowo, wiarę i chrzest. Odtąd obowiązek wstępowania w ślady Chrystusa wynika ze słowa Bożego, które na drodze wiary doprowadza człowieka w chrzcie do otycznej więzi z Chrystusem do dziecięstwa Bożego, a tym samym sprawia, że przez chrzest jesteśmy razem z Nim pogrzebani w Jego śmierci i otrzymujemy udział w zmartwychwstaniu, to znaczy zostajemy wszczępieni w obie fazy paschalnej drogi Jezusa Chrystusa: zstępującą i wstępującą. Przypatrzmy się bardziej konkretnie paschalnej drodze Chrystusa, aby móc wejść na „drogi, które wyznaczył dla wszystkich tych, którzy zechcą pójść za Nim” (*Adh. ap. o katech.* 20).

Życia Jezusa nie wypełniają jakiegoś szczególne doznania, pełne triumfu uniesienia, wspaniała realizacja zamierzeń, planów. Do istoty tajemnicy Jezusa należy ciągłe przebywanie z Ojcem, trwanie w dialogu z Nim, oraz wierne i ponad wszystko umiłowanie i wypełnianie Jego woli. Ewangelie wspominają nie jeden raz, że Jezus po dokonaniu dzieła oddał się od ludzi, aby przebywać i rozmawiać z Ojcem, aby niejako wnikać w Jego wolę, rozmawiać z Nim na temat odwiecznego planu zbawienia (np. po cudownym rozmnożeniu chleba (Mt 14, 23; Modlitwa Arcykapłańska J 17; Modlitwa w Ogrójcu Mk 14, 32).

W trosce o wierne wypełnienie woli Ojca, Jezus zdecydowanie pokonuje każdą przeszkodę, pokusę, która staje na Jego drodze. Z wielką stanowczością odrzuca pokusy „nęćące”, z którymi nas zapoznaje opowiadanie o kuszeniu Jezusa na pustyni (Mt 4, 1—11; Łk 4, 1—13). Jezus Chrystus nie podejmuje najmniejszej dyskusji na temat podsuwanych Mu przez przeciwnika Boga możliwości ułatwionego wypełnienia powierzonej Mu misji. Zdecydowanie odsuwa wszystko, co nie jest zgodne z zamiarem Ojca.

Jezus Chrystus pokonuje także stanowczo pokusy „odstrasżające”, które poczawszy od Ogrójca pojawiają się w czasie męki. Modlitwa Jezusa w Ogrójcu jest jakby szczytem Jego przebywania z Ojcem. Tu w sposób zdecydowany mimo całego koszmaru, który staje przed nim i chce Go odwiedzić od drogi, jaką wyznaczył Mu Ojciec, Chrystus pokonuje lęk, zwycięża strach. Pomimo przeogromnego cierpienia, które nań spada, dobrowolnie i z miłością wybiera to, czego chce Ojciec, mianowicie wypełnienie Jego woli.

W Ogrójcu wkracza Jezus Chrystus w fazę zstępującą swej paschalnej drogi, która znaczy się takimi etapami, jak męka, śmierć, pogrzeb, zstąpienie do otchłani. Jest nacechowana upokorzeniem, niezrozumieniem, wzdargą, odrzuceniem i krzywdą, spadającą na najbardziej niewinnego z Synów ludzkich. Jednocześnie w paschalnym misterium wyraźnie realizuje się druga faza drogi Jezusa Chrystusa, która w sposób szczególny objawia się w samym zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu, wyniesieniu na prawicę Ojca i wreszcie w Zesłaniu Ducha Świętego. Do jej istoty należy radość, zwycięstwo, całkowita wolność od cierpień i śmierci, chwala w domu Ojca.

Uchwycenie tych bardzo ogólnie przedstawionych wyznaczników paschalnej drogi Chrystusa ma zasadnicze znaczenie w procesie stawania się chrześcijaninem, uczniem Jezusa. Dlatego Jan Paweł II bardzo wyraźnie uczy, że „człowiek, który chce siebie zrozumieć do końca — nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych czasem, powierzchownych a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty — musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako wejść z sobą samym, musi sobie

<sup>28</sup> *Obrzędy chrztu dzieci*, Katowice 1972, nr 6.

„przyswoić”, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć”<sup>29</sup>. Sprawą istotną w procesie chrześcijańskiej formacji jest więc troska o nabywanie znamion Chrystusa, ukazujących się nam w Jego nauce i życiu, a zwłaszcza w Jego paschalnym misterium. Wiąż otyczna, wynikająca z faktu „nowego stworzenia”, przynagla do wstąpienia razem z Nim na drogę paschalnej rzeczywistości wyraźnie naznaczonej fazą zstępującą i zaczątkowo także fazą wstępującą, na drogę umiłowania ponad wszystko oraz pełnienia woli Ojca.

### „Cienie krzyża i blaski zmartwychwstania”

Wspólna droga paschalna z Chrystusem, uczestnictwo w jego paschalnym misterium może przyjąć wyraz bardzo konkretny, przejawiać się w codziennych sytuacjach życia. Niejednokrotnie trzeba przeżyć poniżenie, zadać śmierć własnemu egoizmowi, pogrzebać rozmaite czysto ludzkie plany i wyrachowania, zstąpić w ciemność otchłani, w której poza czystym zawierzeniem nic więcej się nie liczy. Uczestnictwo w tej fazie drogi przygotowuje jednak chrześcijanina do udziału w pełnym życiu z Chrystusem, w Jego radości, zwycięstwie i wywyższeniu. Uzdalnia go do otrzymania pełni daru Ducha Świętego. Konkretny udział chrześcijanina w paschalnej drodze Chrystusa to przeżywanie na co dzień jakby „cieni krzyża i blasków zmartwychwstania”. Trudne doświadczenia życia, takie jak krzywda, poniżenie, niezrozumienie, odrzucenie, pogrzebanie i przekreślenie planów, niemożność realizacji wielu pragnień a nawet słusznych zamierzeń, bezradność, lęk, poczucie opuszczenia, które towarzyszą ludzkemu życiu i są częścią losu człowieka — te wszystkie sprawy może i powinien chrześcijanin przeżywać w wierze jako swoje uczestnictwo w fazie zstępującej paschalnego misterium Jezusa Chrystusa. Wszelka natomiast radość, doświadczenie osiągnięć, sprawy udane, dające człowiekowi zasłużoną satysfakcję, odkryte światła na drodze życia oceniane w perspektywie wiary stanowią zapowiedź, nadzieję, znak zaczątkowego udziału w fazie wstępującej drogi paschalnej. Dostrzeganie rozświatłych w życiu elementów fazy zstępującej i wstępującej paschalnej drogi Jezusa Chrystusa, przeżywanie ich w wierze, świadomie, w zespoleniu z Chrystusem stwarza szansę odzwierciedlania w sobie cech samego Chrystusa, aż powoli z dnia na dzień będzie człowiek coraz bardziej myślał jak On, oceniał jak On, postępował zgodnie z Jego przykazaniami i ufał jak On nas do tego wzywa (por. *Adh. ap. o katech.* nr 20).

W trudnym procesie stawiania się prawdziwym uczniem Chrystusa istotną sprawę odgrywa motywacja. Ważny jej składnik stanowi zajmowanie wobec różnych wydarzeń i spraw życia, jak się wyraził św. Ignacy Loyola, postawy prawdziwej obojętności, czyli równowagi i wolności wewnętrznej od nieporządkowanych motywów. Dopiero wtedy, gdy człowiek jest moralnie pewny, że jego pragnienia, zamiary, plany i decyzje, oceniane w świetle słowa Bożego i wspólnej drogi z Chrystusem są zgodne z wolą Boga, powinien je ogarnąć z podobną miłością do tej, jaką Chrystus przyjmował plan Ojca. Wspomnianej postawy nie da się jednak osiągnąć bez ciągłego rewidowania motywów postępowania i zdobywania się na miłość trudną.

### Miłość trudna i trudna dobroć

Jan Paweł II podczas swej podróży do Japonii w czasie spotkania z młodzieżą w Tokio, odpowiadając na stawiane mu pytania, określił między innymi treść pojęcia miłości, która ma ożywiać chrześcijanina. Chrystus, Ewangelia głosi miłość Boga i bliźniego jako największe przykazanie. Każdy

<sup>29</sup> *Redemptor hominis*, Kuria Metropolitalna w Warszawie 1979, 10.

jest bliźnim nawet nieprzyjaciel. „W tym miejscu — powiedział papież do młodzieży japońskiej — rodzi się wasze pytanie: jak to jest możliwe, żeby człowiek mógł miłować skoro czuje, że jest nienawidzony, a co więcej, skoro sam wyczuwa w sobie nienawiść lub przynajmniej niechęć powiedzmy: antypatię do niektórych osób? — Istotnie, z punktu widzenia naszych uczuć jest tutaj trudność, a nawet sprzeczność: jeśli czuję niechęć czy nienawiść, jak mogę równocześnie czuć miłość?

Jednakże miłość — mówił Jan Paweł II — nie sprowadza się do tego, co czujemy. Ma ona w człowieku głębsze korzenie, które tkwią w jego duchowym ja, w jego umyśle i woli. Chcąc sprostać przykazaniom miłości (w szczególności, gdy chodzi o miłość nieprzyjaciół) musimy sięgnąć do tych właśnie głębszych korzeni. Przez tę miłość staje się trudniejsza, ale staje się także większa. Kierujemy się w niej nie tylko reakcją uczuć, ale względem na prawdziwe dobro. I w ten sposób uczymy się kierować naszymi uczuciami, wychowujemy je. Wymaga to cierpliwości i wytrwałości. Chrystus powiedział kiedyś: „w cierpliwości posiadacie dusze wasze” (por. Łk 21—19). Otóż miłować, miłować prawdziwie i w pełni potrafi tylko ten, kto zdolny jest „posiadać” swoją duszę, posiadać siebie samego: posiadać to, ażeby stawać się darem dla drugich.. Tego wszystkiego uczy nas Chrystus nie tylko słowem swym, ale także swoim przykładem”<sup>80</sup>.

Przygotowaniem do realizacji tej trudnej miłości, ale prawdziwie chrześcijańskiej i zasadniczej dla drogi, na którą wzywa nas Chrystus może być tylko troska o prawdziwą chrześcijańską dobroć. Nie może się ona sprowadzać do dobroci, która niczego nie kosztuje. Chrześcijańska dobroć jest pokorna. Wywodzi się ze słabości uświadomionej i pokonanej.

Na temat takiej dobroci mówił w dniu 11 stycznia 1979 roku Jerzy Sito nad grobem Bogdana Ostromięckiego, tłumacza i eseisty, wieloletniego kierownika Redakcji Poezji Polskiego Radia, członka Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, przewodniczącego jego Komisji Socjalnej. Był to, powiedział, człowiek „dobry, łagodny, człowieka, którego łagodność i dobroć płynęły z siły wewnętrznej — nie tej danej od Boga, przyrodzonej niekiedy i łatwej, a przeto odartej z zasługi, będącej li tylko funkcją psychofizycznej struktury — lecz siły heroicznej, której źródłem jest uświadomiona słabość, jeśli ją przewyciężyć. Słabość, która jest zwykle udziałem wrażliwości, wyobraźni i współczucia.

Tę siłę czerpał z głębokiej wiary, nie wolnej od wahań i zwątpień, tym bardziej przecie żarliwej — zdolnej porządkować wewnętrzny i otaczający nas chaos, wyznaczać hierarchie celów, określać niezwykłe wartości, nadające sens i kierunek biegowi naszego żywota”<sup>81</sup>.

### Postawa chrześcijańskiej miłości

Mówiąc o tej heroicznej miłości i trudnej dobroci, trzeba zapytać, gdzie tkwi jej źródło. Św. Jan za istotną podstawę tej miłości posuniętej do miłości nieprzyjaciół oraz trudnej dobroci uznaje wewnętrzną wspólnotę z Bogiem (J 14, 18, 24; 17, 26). Toteż św. Jan uważa miłość braterską za wyraz i owoc tej mistycznej wspólnoty (1 J 4, 12). Czynna miłość bliźniego jest niejako zewnętrzną stroną Bożego synostwa człowieka. Ta wspólnota przez Chrystusa z Ojcem w Duchu Świętym dokonuje się na chrzcie. Dzięki ofierze zbawczej Baranka, „Sługi Jahwe”, wierny w chrzcie otrzymuje Ducha Świętego, a w ten sposób uzyskuje uczestnictwo w Chrystusie, upodobnienie do Chrystusa. Zadaniem bowiem Ducha jest rozlewanie łaski danej w całej

<sup>80</sup> L'Osservatore Romano, wyd. w jęz. polskim, 2(1981) nr 6(18) 20—21.

<sup>81</sup> B. Ostromięcki (1911—1981), Tygodnik Powszechny 33(1979) nr 3.

pełni Słowu Wcielonemu i poddanie ludzi pod wpływ jego światła i życia. Obecność Ducha Świętego w ochrzczonym jest jednocześnie znakiem przebywania w nim Ojca (1 J 4, 13). Toteż chrzest jest początkiem całego życia w Duchu, życia miłości nadprzyrodzonej. Św. Jan budował naukę o miłości chrześcijańskiej na rzeczywistości Trójcy Świętej i relacji do niej ochrzczonego. Przez chrzest bowiem człowiek uczestniczy w relacji się Syna, a więc w odwiecznej wymianie miłości. Jest synem Bożym nie tylko nominalnie ale rzeczywistości<sup>32</sup>.

Św. Paweł mówiąc o podstawach miłości chrześcijańskiej na pierwsze miejsce wysuwa wszczęcie w Chrystusa, które dokonuje się na drodze sakramentalnej. Przez chrzest człowiek „zostaje włączony w bycie z Chrystusem, a poprzez to zjednoczenie uzyskuje również wspólnotę z Ojcem. Wiernego łączą z Chrystusem nie tyle więzy moralne, ile raczej ontyczne. Na mocy tej wspólnoty dokonuje się w wiernym wewnętrzną przemianą, postępująca ciągle przez łaskę aż do chwili, kiedy Bóg stanie się wszystkim we wszystkich. To wewnętrzne ubogacenie domaga się jednak stałej współpracy człowieka”<sup>33</sup>.

Cytowany powyżej autor tak konkluduje swoje rozważania: „Zarówno więc u św. Pawła, jak i u św. Jana miłość chrześcijańska wypływa na pierwszym miejscu nie z zewnętrznego przykładu Chrystusa, ale przede wszystkim z połączenia przez chrzest z Jezusem Chrystusem, a w Nim z całą Trójcą Świętą (...).

Miłość chrześcijańska, mająca być podstawą społecznego życia chrześcijanina, nie jest więc na pierwszym miejscu wysiłkiem moralnym ale owocem przemiany ontycznej w Duchu Świętym. Stanowi istotny czynnik synostwa Bożego ochrzczonych tj. osobowego związku z Bogiem. Wysiłek moralny przychodzi potem jako realizacja tego synostwa, jako ciągle upodobnianie się do Chrystusa w świadomości otrzymanego bogactwa łaski i udziału w miłości Bożej”<sup>34</sup>.

Proces kształtowania się znamion ucznia Chrystusa wymaga więc najpierw przetworzenia świadomości człowieka, aby zdał sobie sprawę, że źródło miłości uzdalniającej go do przemiany siebie i świata zostało mu podarowane, dane darmo na chrzcie. W oparciu o tę świadomość winien pokonywać w sobie lęk, zdobywać się na odwagę miłości wielkiej i dobroci trudnej, miłości, która potrafi czynić „dar z siebie dla drugich”. Nie może się uchylać od podjęcia drogi paschalnej razem z Chrystusem oraz nabywania Jego znamion, zwłaszcza tych, które tak wyraźnie zarysowały się w fazie zstępującej misterium paschalnego: wielkie umiłowanie woli Ojca i uczynienie z siebie pełnego daru dla ludzi. Zasadniczą pomoc może tu stanowić ciągła pamięć o tym, że proces formacji chrześcijańskiej jest najpierw dziełem Jezusa Chrystusa, że ma bardzo realny fundament w rzeczywistości „nowego stworzenia”, której sprawcą jest sam Bóg, a uzdolnienie do współpracy, wynikającej z tego faktu, zostaje człowiekowi dane także już w samym chrzcie. Poglębia je i umacnia sakrament bierzmowania a zwłaszcza Eucharystia.

W Eucharystii można rozpamiętywać paschalne misterium Chrystusa a zarazem spotykać się z uobeczeniem tej rzeczywistości z całą jego treścią, jego fazą zstępującą i wstępującą. Rozważając w Eucharystii rzeczywistość Paschy Chrystusa, należy czerpać z niej moc. Daje ją sam Chrystus, by człowiek potrafił się decydować z wiarą i wielkim umiłowaniem na pełnienie woli Ojca. Eucharystia jest wielkim źródłem miłości, do której Chrystus wzywa i źródłem mocy uzdalniającej do podjęcia trudnej miłości w codzien-

<sup>32</sup> Jan Charytański SJ, *Wychowanie świadomości chrztu*, art. cyt., 102—103.

<sup>33</sup> *Tamże*, 103.

<sup>34</sup> *Tamże*, 104.

nym życiu, miłości zdolnej uczynić dar z siebie dla drugich i tym samym wpływać na przemianę świata.

Chrześcijaństwo są jednak ludźmi słabymi. Dlatego w Kościele daje im Chrystus również sakrament pokuty jako sakrament spotkania i pojednania, sakrament w którym można Bogu powiedzieć o swojej słabości, wyznać ją przed Nim. Jeśli człowiek całkowicie oderwał się od Boga w sakramencie pokuty może doznać odpuszczenia grzechów, doświadczyć odrodzenia się chrztu. Jeśli nie zachodzi konieczność odrodzenia łaski chrztu, następuje w tym sakramencie umocnienie łaski chrztu, a jednocześnie człowiek może wyrazić gotowość kroczenia na nowo drogą ucznia Chrystusa.

Należy na tym miejscu podkreślić, że w korzystaniu z sakramentu pokuty, samopoczucie, nastrój jest sprawą nieistotną. Ważna jest natomiast chęć, pragnienie spotkania z Bogiem. Zasadnicze znaczenie posiada tu obiektywna rzeczywistość, polegająca na tym, że człowiek sam z siebie jest słaby i potrzebuje ciągłego naznaczenia mocą Bożą, ciągłego odradzania się w nim mocy Bożej, którą otrzymał na chrzcie świętym. Ona umacnia się w nim przez Eucharystię, a jednocześnie odnawia się i rozwija przez korzystanie z wiarą z tego spotkania, jakie dokonują się w sakramencie pokuty.

Wreszcie, w Kościele otrzymujemy wzory do naśladowania Chrystusa. Wśród nich najważniejszym jest Najśw. Maryja Panna, ta niewiasta wyjęta spod władzy grzechu, w której nie znajdujemy cienia zła. Ona jedna w sposób pełny zrealizowała w sobie Chrystusa. Szła drogami, jakimi szedł Chrystus, drogami umiłowania i pełnienia woli Boga, drogami na których nie szuka się własnych korzyści, własnych pragnień, ale próbuje się stapiać z pragnieniami Chrystusa, z Jego nauką i Jego wydaniem siebie dla świata.

Obok Najśw. Maryi Panny prawdziwymi wzorami dla chrześcijan są święci, patronowie, patronowie poszczególnych krajów, środowisk. Wpatrując się w ich życie, można dostrzec, jak konkretyzuje się w nich paschalne misterium, bo w nich właśnie spełniło się już całkowicie to misterium. Można się uczyć od nich umiejętności wiary, umiejętności zdecydowanego kroczenia z Chrystusem po ludzkich drogach życia, a zarazem czcić w nich dokonane paschalne misterium Chrystusa.

Tak więc w Kościele, dzięki wspólnotcie Kościoła, chrześcijanin nie zostaje nigdy osamotniony. Idzie tą samą drogą Chrystusową wraz z braćmi w wierze, boryka się wspierany ich modlitwą i odwagą, ich wierną i trwałą postawą. Jest przynaglany ich gorliwością. Jednocześnie każdy jego wysiłek otrzymuje zwielokrotnienie. Każdy udany krok pomaga innym, służy odradzaniu się całej wspólnoty Kościoła i świata, a zarazem jest realizacją razem z Chrystusem Jego misji królewskiej.

### Zakończenie

Reasumując należy podkreślić, że ukazane problemy dotyczą wewnętrznej przemiany człowieka. Domagają się przebudowania całej jego świadomości. Chrześcijanin musi zdawać sobie sprawę, że chrześcijaństwo przychodzi nie jako z zewnątrz. Istotną rolę pełni w nim słowo skierowane i odwołujące się do woli człowieka, domagające się zawierzenia, przyjęcia Chrystusa, Słowa Wcielonego, oraz prowadzące do odzwierciedlenia w sobie cech życia i drogi Jezusa Chrystusa zwłaszcza jego drogi paschalnej oraz do realizowania Jego potrójnej misji.

Największą przeszkodą na tej drodze jest wszelkie zniecierpliwienie i zniechęcenie, liczenie na doraźny szybki efekt. Sprawa przemiany to długotrwały proces. Człowiek powinien się odznaczać ogromną pokorą. Nie może sobie przypisywać tego, co sprawia w nim Bóg i nie wolno mu własną wolą, własnym postępowaniem zmieniać działania Boga. Dlatego też Bóg niejednokrotnie wprowadza człowieka w stan doświadczenia pewnego bólu, poczucia bezsensu, klęski i straty. Nie pozwala dostrzegać owocowania, które jego zdaniem,

powinno towarzyszyć podejmowanym zmaganiom. Owoce pojawią się jednak gdzie indziej, często nie tam, gdzie się ich oczekuje. Może się je dostrzeże po pewnym czasie. To wszystko należy do ekonomii działania Bożego w człowieku. Stanowi rys charakterystyczny fazy zstępującej drogi z Chrystusem.

Trzeba sobie ponadto uświadomić, że proces stawania się chrześcijaninem, uczniem Chrystusa musi być nacechowany dramatem. Bohater występujący w tym dramacie doświadcza niejednokrotnie przegranej, odrzucenia a nawet krzywdy, ale zakończeniem dramatu jest zawsze zwycięstwo, trudne zwycięstwo, okupione ofiarą ale prawdziwe zwycięstwo. Droga chrześcijanina nigdy nie kończy się tragedią, klęską. W dramacie występuje jednak walka, zmaganie. Tylko ten dochodzi do prawdziwego zwycięstwa, kto uświadamia sobie, że trzeba ciągle zaczynać od nowa, a jednocześnie, że jedyną przegraną nie jest grzech, ale zniechęcenie.

Wreszcie chcąc uczynić postępy w kształtowaniu życia na zasadach ucznia Chrystusa, trzeba podejmować ciągłą kontrolę własnego działania, a następnie stałą korektę swego postępowania. Istotną rolę pełni w tym procesie coraz lepsze poznawanie siebie, a jednocześnie coraz głębsze rozumienie tajemnicy Chrystusa oraz zawierzenie Słowu i oparcie się na Nim, troska o wciąż lepsze zrozumienie słowa Bożego. Kontrola zatem działania tylko wtedy będzie skuteczna gdy będzie się ją podejmować w świetle słowa Bożego, a korekta postępowania wtedy będzie słuszna, gdy przybliżyć będzie człowieka do odzwierciedlenia w sobie rysów i cech samego Mistrza i Pana, gdy za kryterium oceny nie będzie się brać pragnienia doznań, podniosłych stanów, lecz będzie przebiegać w poczuciu głębokiego zawierzenia. Sw. Jan od Krzyża, św. Teresa, św. Franciszek Salezy i inni mistrzowie życia wewnętrznego bardzo podkreślają wagę tego zawierzenia i zgodnie twierdzą, że szczytem życia wewnętrznego jest czysta wiara, wiara bez doznań, bez wrażeń odczuwalnych. Im większa pustka w człowieku złączona z przeogromnym zawierzeniem w moc działającego Boga i Jego obecność, tym wiara staje się dojrzała, silniejsza i bardziej mocna.

Tak więc przed katechezą stoją zadania trudne. Byłyby nie do zrealizowania, gdyby ich twórcą i realizatorem był sam wychowawca. Wynikają one jednak z samej rzeczywistości danej przez Boga, z faktu „nowego stworzenia” i obdarowania. Dlatego też łączy się z nimi zapewnienie pomocy Boga, a ta budzi niezachwianą nadzieję.

*ks. Władysław Kubik SJ, Warszawa-Kraków*